

nikt nie usłyszał , nacisnąłem krawędzią dłoni dziewczynie szyję , tak że przestała krzyczeć." W sumie Mieczysław Zub zabił cztery kobiety. W marcu 1983 podczas kolejnego gwałtu zgubił przepustkę uprawniającą do wejścia na teren huty "Ferrum", gdzie pracował jako ładowacz złomu. Już było wiadomo jak nazywa się "Fantomas". 8 marca został aresztowany.

Początkowo przyznawał się tylko do ostatniego gwałtu. Kiedy jednak milicyjny zespół, działający pod kryptonimem "Fantomas" przedstawił dowody - przyznał się do wszystkiego: 4 zabójstwa i 32 napady , gwałty oraz kradzieże.

Podczas procesu Mieczysław Zub zachowywał się prowokacyjnie. Po wprowadzeniu na salę rozpraw powitał sędziów słowami: "Zdrastwujcie towarzyszy , banda Cyganów , cweli, chuje , kurwy , możecie zaczynać." W czasie czytania aktu oskarżenia gwizdał i głośno śpiewał. Na 10 minut wyprowadzono go z sali. Kiedy wrócił , zaczął wtrącać głośne uwagi. Na pytanie czy przyznaje się do zarzucanych mu czynów Zub odpowiedział: "Do popełnienia zarzucanych mi czynów przyznaję się. Nie będę składał żadnych wyjaśnień , bo to nie ma sensu. Lepiej powieście mnie na rynku w Katowicach. Będzie szybciej."

Członkowie rodzin zamordowanych przez Zuba osób , zgromadzeni na sali rozpraw milczeli , ale w ich oczach można było wyczytać , iż nigdy nie zdawali sobie sprawy , że tak poważna rozprawa - za sprawą oskarżonego - może przerodzić się w farsę. A tak właśnie się stało. Przez wszystkie dni procesu Mieczysław Zub sprawiał mnóstwo kłopotów. Sędziów i prokuratorów wyzywał wulgarnymi słowami. Co chwilę trzeba było przerywać rozprawę i wyprowadzać oskarżonego. Ostatniego dnia rozprawy oskarżony na siedząco ("bo tak mi jest wygodnie") wysłuchał wyroku. W trakcie odczytywania zdołał kopniakami zniszczyć ławę oskarżonych. Znowu wyprowadzono go z sali i wyrok ogłoszono bez obecności Zuba. Uznano za udowodnione cztery morderstwa i trzynaście gwałtów. Łączny wyrok: kara śmierci i pozbawienia praw publicznych na zawsze. Sąd Najwyższy w Warszawie utrzymał wyrok w mocy.

Zuba przewieziono do Aresztu Śledczego na Montelupich w Krakowie. Tam nadal sprawiał wiele kłopotów. "Jest agresywny wobec otoczenia. Demoluje pomieszczenia. Jest arogancki i wulgarny. Zmuszeni jesteśmy stosować szczególne środki bezpieczeństwa w postaci kajdan i umieszczania w celi zabezpieczającej , a także używać siły fizycznej w koniecznych przypadkach" - pisał naczelnik aresztu. 6 sierpnia 1985 roku Mieczysław Zub usiłował w celi popełnić samobójstwo.

Kary śmierci jednak nie wykonano. 29 września 1985 roku Mieczysław Zub raz jeszcze spróbował popełnić samobójstwo. Tym razem skutecznie. Powiesił się. Pracownicy aresztu mówili , że nie chciał czekać na kata i sam sobie wymierzył sprawiedliwość.

Henryk Kocot

Zub Mieczysław [Fantomas]

Fantomas

Grupa milicyjna powołana do schwytania Zuba otrzymała kryptonim "Fantomas". Tak też nazywano sprawcę gwałtów i zabójstw zanim go złapano i poznano jego imię i nazwisko. Na początku zbrodniczej działalności Mieczysławowi Zubowi dopisywało szczęście. Można się nawet zastanawiać, czy gdyby milicja zareagowała energiczniej, doszłoby do tyłu tragedii. Zubowi sprzyjało szczęście, bo większość sił milicji skierowana była do ścigania Knychały. Poza tym sam Zub był wówczas milicjantem...

Pierwszego przestępstwa dokonał 29 listopada 1977 roku w Świętochłowicach. Był ubrany w mundur milicyjny i 14-letnią dziewczynkę zaciągnął do lasu pod pretekstem wyjaśnienia jakiegoś nieporozumienia. W lesie milicjant przewrócił dziewczynkę, położył się obok niej i ręką zatkał jej usta. Zagroził pistoletem i kazał się rozebrać.

- Czy pan mnie zabije? - spytała.

- Jeśli będziesz grzeczna to nie zabiję - odpowiedział.

Milicja wszczęła w tej sprawie śledztwo, ale nie doprowadziło ono do żadnych ustaleń.

Dlaczego? Przecież milicja dysponowała zdjęciami wszystkich funkcjonariuszy. Można było pokazać je dziewczynce. Nikt tego nie zrobił. Być może był to ten fatalny błąd, który rozzuchwiał sprawcę. Wkrótce zresztą zwolniono Zuba z milicji, co może świadczyć, że jego zachowania budziły wątpliwości u przełożonych. Oficjalnie powodem były wykroczenia dyscyplinarne. Wkrótce usiłował zgwałcić 44-letnią kobietę, ta jednak zdołała się obronić.

Następnie przerwał na dwa lata przestępczą działalność, znany był natomiast w tym czasie jako dobry mąż i wzorowy ojciec. Na przestępczy szlak wrócił 19 września 1980 roku. Późnym wieczorem zaatakował wracającą z drugiej zmiany telefonistkę z kopalni "Dąbrówka" w Dąbrówce Wielkiej. Jedną ręką zatkał jej usta, drugą popchnął do rowu. Tam straciła przytomność i nawet nie wiedziała czy została zgwałcona, czy nie. Odmówiła złożenia wniosku o ściganie i w ten sposób Zub nadal był bezkarny. Być może to właśnie go rozzuchwialiło, bo nastąpiła teraz seria gwałtów, dokonywanych w niemal identyczny sposób. Milicja wciąż jednak nie wiązała zdarzeń. Przypomnijmy - większość sił skoncentrowano na ujęciu Knychały.

"Fantomas" nie wydawał się tak groźny - nie mordował. Do czasu.

Pierwszego zabójstwa dokonał w Rudzie Śląskiej 19 listopada 1981 roku. Ofiarą była 19-letnia dziewczyna w ósmym miesiącu ciąży. Wracała wieczorem z wizyty u lekarza. Na swojej drodze spotkała Zuba.

"Byłem wówczas pijany." - zeznawał później w śledztwie. - "W pewnym momencie zauważyłem idącą w moim kierunku kobietę. Zawróciłem i poszedłem za nią. Gdy zrównałem się z tą kobietą, jedną ręką chwyciłem ją za szyję, a drugą ściągnąłem do przydrożnego rowu. Zacząłem ją rozbierać. W obawie żeby nie krzyczała, kantem dłoni naciskałem jej szyję."

Zub pamiętał najdrobniejsze szczegóły. Kilkakrotnie zgwałcił dziewczynę, w czym nie przeszkadzała mu zaawansowana ciąża. Dwukrotnie przenosił ją na inne miejsca. Gdy zaspokoił żądze, z palców ofiary zdjął pierścionki. Ukradł też zegarek. Odchodząc okrył ciało ofiary płaszczem, "żeby nie zmarzła." Rok później zgwałcił i zamordował szesnastolatkę. Oto Jego relacja: "Jesienią 1982 roku będąc w stanie nietrzeźwym znalazłem się w rejonie dworca PKP w Rudzie Śląskiej - Chebziu. W pewnym momencie zauważyłem idącą dziewczynę. Gdy mnie mijając złapałem ją za szyję i ściągnąłem do rowu tuż obok drogi. Tu zacząłem ją rozbierać. Dziewczyna chciała krzyczeć, ale po ciosie zadany pięścią w brzuch przestała stawiać opór. Następnie dokonałem gwałtu. W czasie stosunku usłyszałem głosy idących drogą ludzi. Aby nas